

Urzednik wychodzi 10 i 25
każdego miesiąca.

Przedpłata

miejscowa i zamiejscowa wynosi
kwartalnie 60 ct.
półrocznie 1 złr. 20 ct.

Otwarte reklamy wolne są
od opłaty pocztowej.

URZĘDNIK

Redakcyja i administracyja
znajduje się w Przemysłu,
w ryjku, w drukarni Jana Cava.
Przedpłate należy przesyłać
wprost do administracyji.
Ogłoszenia przyjmują się za opła-
tą 6. centów od wiersza drobnym
drukem.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM URZĘDNIKÓW WSZELKICH ZAWODÓW.

Od redakcyi.

Gdy wydawnictwo Urzędnika rozpoczęło się z dniem 1. marca a przedpłata bywa opłaconą kwartalnie, gdy wskutek tego po opłaceniu prenumeraty za trzy kwartały, pozostanie jeszcze jeden miesiąc, to jest grudzień w tym roku, nieopłacony; przeto dla uregulowania wydawnictwa, byśmy w przyszłym roku już z styczniem nowy kwartał rozpocząć mogli i dla uniknięcia osobnej przesyłki prenumeraty za miesiąc grudzień w drobnej kwocie 20 centów, upraszamy wszystkich szanownych prenumeratorów naszych, by do przysyłki prenumeraty za trzeci kwartał jeszcze kwotę 20 centów dołączyć zechcieli, a tym sposobem będzie już opłaconą prenumerata do końca grudnia b. r. Takim więc sposobem wynosić będzie:

1. prenumerata za drugi kwartał t. j. za miesiący: czerwiec, lipiec i sierpień 60 cent.
2. za trzeci kwartał to jest za miesiący wrzesień, paź-

dziernik i listopad, razem z prenumeratą za miesiąc grudzień 80 cent

3. zaś za czas od 1. czerwca do ostatniego grudnia b. r. 1 złr. 40 cent.

Tych zaś szanownych prenumeratorów naszych, którzy za trzeci kwartał t. j. do końca listopada prenumeratę już złożyli, prosimy by przy sposobności, dla wyrównania rachunku, nadesłali nam w swoim czasie kwotę 20 centów, tytułem opłaty prenumeraty za miesiąc grudzień b. r.

Tajne sądy i wyroki o urzędnikach.

■.

Żaden obywatel w państwie nowoczesnem nie może być sądzony ani karany zaocznie, każdemu posądzonemu musi być przedstawiony zarzut jaki nań pada, musi mu być dana sposobność bronięcia się przed niesłusznym posądzeniem, przed niezasłużoną karą.

Jest to ogólna reguła, powszechna zasada, naszego wieku.

W myśl tej zasady stawia zbrodniarza przed ławę dwunastu sędziów przysięgłych, lub też czterech sędziów prawa, społeczeństwo dodaje mu obrońcę, domaga się rozpraw jawnych i czyni wszystko by zapobiedz możliwemu nadużyciom, by niedopuszczyć niesprawiedliwości.

Również i najdrobniejszemu przestępcy, nawet owemu pianicy, który przydybany w stanie nietrzeźwym, staje przed swoim sędzią by odebrać zasłużoną karę — dana jest wszelka sposobność bronięcia się, ułatwione są środki odwołania się od kary nadto surowej, oczyszczenia się z niesłusznego zarzutu.

Jest to tryumf postępu, jest to światła zdobycz cywilizacyi dziewiętnastego wieku.

Z pod tego ogólnego prawa wyjęci są jednak — urzędnicy; właśnie ci, którym powierzony jest wymiar sprawiedliwości i wykonywanie ustaw, właśnie ci niekorzystają z tej pięknej zasady przyjętej dziś już przez wszy-

Popas w Chyrowie

HUMORESKA.

(Dok.) Uważasz waszmość. — mówią pan Piotr, — zaczynam podejrzewać że ten szelma Jankiel fałszuje wino, bo to co nam dał wczoraj, to z początku, pierwszych kilka butelek piło się nie źle, dalsze już nie tak, a ta ostatnia... to panie jak by mi dał pałką w łeb. Powiadam waszmości że ta ostatnia musiała być z gruntu zfałszowana, bo struła mnie nią widocznie, po ostatnim kieliszku niewiedziałem o świecie.

Niewiem jak długo zostawałem w takim letargu, aż wiatr zimny owiewający mi czuprynę, obudził mnie. Rozwarłem oczy, widzę nad sobą błękit, gwiazdy kręcą mi się przed oczyma, wiatr zimny dmucha, — domyślam się że jestem gdzieś na wolnem miejscu, chce się właśnie oryentować, gdy w tem czuję i widzę jak trzech jakichś drabów, sążnistych drągali, biorą mnie na ręce jak barana i niosą.

Niemogąc zdać sobie sprawy z mojej sytuacji, nie wiem czy milczeć czy krzyżeć,

niewiem bowiem czy rabusie czy też inni jacys ludzie, zabierają w ten sposób osobę moją; — lecz zauważałem że jakoś jak na rabusiów, dość ostrożnie i grzecznie obchodzą się z moją personą. — więc milczę, daję z sobą zrobić co im się podoba i... czekam końca.

Niosą mnie więc tak długo, gdzieś po jakichś schodkach, gankach, sieniach, a po drodze usłyszałem następującą rozmowę niosących mnie drągali:

— A trzymaj dobrze, ty tam z końca, bo jak puścisz, to się rozbije stary czerep; a toż się schlał niewroku; rzekł jeden.

— Albo co, — jak zwyczajnie w mieście, alboż mu to nowina; odparł drugi i zawołał widocznie do przechodzącej osoby: Kaśka a wołaj tam Pietrka niech idzie pana rozbierać.

Nie miałem czasu się zastanowić nad tą półgłosem prowadzoną rozmową, bo w tej chwili rozwarło drzwi, wniesiono mnie do jakiejś na pół ciemnej komnaty, do której tylko trochę światła wchodziło przez otwarte drzwi sąsiedniego pokoju i złożono mnie na jakimś dywanie. Nie długo jednak tam leżałem, wnet bowiem zjawiła się jakaś nowa postać, potem rozebrano mnie, włożono do

łóżka, poczem wyszli wszyscy, zostawiając mnie samego.

Teraz dopiero ochłonąłem nieco, i znalazłem wolną chwilę do zorientowania się, nie była to jednak rzecz łatwa mój dobrodzieju; — wiedziałem tylko że leżę w łóżku wygodnym i że mi tam wcale nie źle, — ale gdzie jestem?.. z kąd się tu wzięłem?.. co z tego jeszcze dalej być może?.. daremnie szukałem odpowiedzi na te zapytania, i już zacząłem mniemać że to sen tylko, gdy właśnie usłyszałem zbliżający się ku mnie szelest sukni kobiecej, a z ogromnego czepca, którego spostrzegłem w półświatle na głowie przybyłej, i z dźwięku kluczków który doszedł mych uszu, wnosiłem że to musi być pewnie... klucznica.

Zbliżyła się do mnie, cicho, na palcach, stanęła przy łóżku i zapytała:

— Co wielmożny pan rozkaże? czarna kawę, barszczyku, czy kwasu ogórkowego?

No ja tam z kawy nie wiele sobie robię, — ale kwasu byłbym się napił w tej chwili z gustem, więc: kwasu dawaj — burknąłem.

stkie prawodawstwa cywilizowanego społeczeństwa.

Wygląda to na ironię.

Jest to zabytek średnich wieków, przypominający tajne sądy ówczesne, przeciw któremu cywilizacja była dotąd bezsilna.

Przypatrzmy się temu.

Oto o urzędniku każdym oddaje u nas sąd, jego bezpośredni przełożony, w tak zwanym wykazie kwalifikacji; jest to sąd tajny, który nigdy niedobywa się na jaw, który nigdy niedojdzie do wiadomości sązonego, który lęka się światła.

Niechcemy twierdzić żeby ten sąd musiał być niesprawiedliwym, ale być nim może, tembardziej że opiera się na zdaniu jednej, jedynej osoby i jest przytem otoczony zasłoną tajemnicy, zabezpieczony przeciw wszelkim możliwym atakom obrony.

Zadaniem zaś ustaw jest chronienie obywateli państwa nietylko przeciw niesprawiedliwości, ale nawet przed jej możliwością.

Każdy obywatel państwa doznaje tej ochrony, dlaczegoż urzędnik tylko ma stanowić wyjątek z tej reguły? — czyż on ma być gorszym od każdego innego współobywatela swego, jedynie dla tego że wyrzekłszy się swej samostności, za niezbyt świetne wynagrodzenie poświęca wszystkie swe siły i czas swój usłudze społeczeństwa

Bo czyż te wykazy kwalifikacji dają jak najmniejszą rękojmię sprawiedliwości?

Nie.

Przedewszystkiem bowiem jest to sąd tajny który niedochodzi nigdy do wiadomości sązonego, błąd więc, lub zła wola ma tu najszersze pole działania

Znamy z dawniejszych czasów podobne kwalifikacje, które piętnowały często urzędników sumiennych, na ludzi skłonnych do wszelkiego rodzaju nadużyć, i z ujmą dobrej sławy zagradzały im całą przyszłość.

Bo któż z starszych urzędników nieprzypomni sobie jak to dawniej nie raz kwalifikowano; oto często wyczytać można było w dotyczących rubrykach podobne zapiski: chodzą pogłoski że jest sprzedajny, dowodu na to jednak dostarczyć niemożna; — albo: oddaje się tajemnie opilstwu; albo: gracz zadłużony; albo: brak pilności i zdolności; albo też owa czarna nota która tak często dostawała się w udziale polakom, a objawiała w utartym niemieckim frazesie; „Neigt zur polnischen Umstruzrpartei.”

A czyż mam wspominać o owych szeroko a dwuznacznie pisanych kwalifikacjach, które wprawdzie nieposadzały urzędnika wręcz o jakiś czyn karygodny, lub jakąś niecnotę, dawały jednak pole do najliczniejszych domysłów, a pomiędzy wierszami malowały ofiarę swoją w najczarniejszych kolorach.

Tak był dawniej, tak może być i dziś urzędnik sądzony — a kara jego to zagrozenie mu całej przyszłości.

Ow, tak sądzony urzędnik zaś, często w poczuciu sumienie spełnione-

go obowiązku, nieustawał w pracy i czekał na postąpienie na stopień wyższy; na polepszenie swego bytu czekał lat 20, 30, może i 40 daremnie, wreszcie zawiedzony w nadziejach, złamany na duchu, z styranemi siłami otrzymał rmeryturę.

On był sądzony i karany, sądzony gorzej od zbrodniarza nawet, bo przez cały przeciąg swej kary niewiedział jaki zarzut ciąży na nim, bo niedano mu sposobności oczyszczenia się z zarzutu tego, czego przecież ustawa nieodmawia żadnemu przestępcy.

Nietylko jednak tajność kwalifikacji wpływa ujemnie na ich sprawiedliwość; wpływa bowiem na to także i ta okoliczność, że pochodzą one zawsze od jednej osoby.

Gdy chodzi o uznanie obywatela winnym zbrodni, potrzeba, na to dwunastu przysięgłych lub czterech prawników, gdy chodzi o najdrobniejsze przestępstwo, potrzeba na to w drugiej instancji całego kolegium sędziów, by uznano kogoś winnym naprzykład przystępstwa zagrożonego grzywną kilku guldenów; gdy zaś chodzi o ujęci czci i dobrej sławy urzędnikowi w obec jego władzy przełożonej, gdy chodzi o potępienie go, o uznanie go sprzedajnym, lekkomyślnym, niedołągą, leniuchem, nieuczciwym, gdy chodzi o zniszczenie urzędnikowi całej jego przyszłości na którą on pracował przez całe swe życie, na to wystarcza jeden człowiek, jeden przełożony, który w tym wypadku sądzi tajnie i nieomylnie, bo bez apelacji.

Poszła po ten kwas. Po chwili jawi się znowu już ze świecą w jednej a z filiżanką kwasu w drugiej ręce, stawi świecę na stole i zbliża się flegmatycznie do mnie do łóżka by mi podać ów kwas. Podniosłem się nieco z postania, ona spojrzy na mnie, krzyknie przeraźliwie ten jeden wyraz: „odmina.” rzuca filiżankę na ziemię i wybiega z krzykiem z pokoju, jakby ją pędziło stu dyabłów.

Powiadam waszmości, wrzeszczała baba, jak gdyby ją kto brał na rozen, a mnie złości już porywały, raz dla tego że nieumiałem wytłumaczyć sobie tego wszystkiego, a powtórnie żal mi było tego kwasu — który się rozlał na podłozde, a byłbym dał dukata w tej chwili za filiżankę kwasu.

W tem fatalnem położeniu zaczynam zbierać myśli by się nieco zorientować w tej sytuacji, doznaję jednak w tem ciągle przeszkód, gdyż co chwila jawi się w izbie nowa jakaś postać zajrzy mi w oczy — wypowie ów tajemniczy, przez klucznięc już raz wyrzeczony wyraz i ucieka. Tak najpierw jawi się jakiś drab w liberyi, lokaj widocznie, potem fertyczna jakaś pokojówka, dalej kucharz w swej białej czapie, dalej jakies osmolone indiwiduum woniejące naftą i dymem, wszystko to wchodzi bez ceremonii, zaglądnie mi pod nos, krzyknie: jej odmina,

albo: taże odmina, albo: Jezusie pana nam odmieniło: i po tych słowach ucieka każdy z kąd przybył.

Przyznam się waszmości że cierpliwości mi już niestawało; zacząłem się domyślać że ta głupia zgraja wierząc w zabobony, sądzi że jakaś inna osoba, za pomocą sił nieczystych, w moją postać zamienioną została. Nie wierzę ja tam w te głupie, chłopskie zabobony, lecz wierzę mi waszmość, że jeżeli tak kilkanaście ludzi powie ci do ócz żeś odmina jakaś, to żebyś był i największym filozofem, markotno ci się zrobi, i zachwiejesz się może na chwilę w twojem niedowiarstwie. To też i mnie zaczęły jakies niedorzeczne myśli chodzić po głowie i była chwila w której omal że nie uwierzyłem temu iż ja, to właściwie nie jestem ja, ale jakaś inna całkiem osoba, we mnie przemieniona.

Mój dobrodzieju, ot jesteś jak to powiadają człowiek odczytany, uczony, filozof jak to powiadają, — powiedz mi też tak szczerze, otwarcie, bez ogródek: czy ono tak czasem nie odmieni człowieka na innego? — bo i zkaźde by się ta wiara wzięła u ludu naszego?

— Ale któżby tam wierzył w te baśnie, odrzekłem, wszak to zabobon i nie więcej.

— Zupełnie tak samo i ja mówiłem sobie w duchu, prawil pan Piotr dalej, zabobon

i basta; a że mi już zanadto było tego wszystkiego, więc capnąłem za kark jakiegoś kredensowego chłopaka, który mi właśnie zaglądał w oczy, by się także przekonać że mu pana odmieniło, i krzyknąłem: stój.

Chłopak przezegnął się trzy razy i drżącym ze strachu głosem odpowiadał mi na moje pytania:

— Czyj to dom? pytałem.

— Ta wot wielmożnego pana.

— A jak się twój pan nazywa?

— Ta wodze wielmożny pan Gerwazy.....

Teraz dopiero, rozpatrzywszy się po komnacie poznałem że znajduję się w kancelaryi pana Gerwazego, w której często przed tem bywałem, i to rzuciło już pewne choć niejasne światło na moją fatalną sytuację. Prowadziłem więc dalej moją indagację.

— A gdzie wasz pan?

— Ta wodze jest odrzekł chłopak z drzeniem, wskazując przy tem na mnie — tylko że go cosik odmieniło.

— Głupis krzyknąłem mu nad uchem, a pani gdzie?

— Ta pojechali z pannunią wczoraj do Wólki odrzekł już z płaczem.

Co to za szczęście pomyślałem w duchu, że przynajmniej pani Gerwazowej nie ma w domu, bo co by to za fatalna sytuacja

Posłuchajcie nowo wybrani Panowie Posłowie, posłuchajcie i naszego głosu, głosu urzędników, wejrzyjcie w stosunki nasze, przekonajcie się jak urzędnik u nas dotąd bywa sądzony, bo i tu pole i obowiązek dla Was do działania, bo i my mamy prawo domagania się byście bronili praw naszych, bo i my jesteśmy równouprawnionymi obywatelami państwa i my pracujemy i chcemy pracować sumiennie dla dobra kraju i współobywateli naszych.

Ale wracam do rzeczy. Nasuwa nam się tu znowu pytanie: czy daje podobny tajny sąd, wydany przez jednego urzędnika o drugim najmniejszą rękojmię sprawiedliwości, a i na to pytanie odpowiedź musimy:

Nie.

Rzadko bowiem znajdzie się człowiek który by nie był przystępny w codziennym życiu różnym namietnościom, względem i wpływom postronnym, a nieznajdzie się pewnie taki, o którym by z góry powiedzieć można że sąd jego będzie pewnie bezstronny i sprawiedliwy.

A kto zna stosunek pomiędzy przełożonym a podwładnym, powstały z codziennej styczności obydwu nie tylko w urzędzie ale i po za takim, ten pewnie przyzna i przyznać musi że w takich stosunkach sąd ten bezstronny być niemoże.

Najrozmaitsze bowiem wpływy działają tu na sędziego, chociażby i bezwiednie nawet, bo przyjaźń, wdzięczność wspólność interesów, przychy-

lność, dalej nienawiść, zemsta, zazdrość, antypatya, względy polityczne, narodowościowe i wyznaniowe i t. d. odgrywają tu niepospolitą rolę i niepozostają bez wpływu na sąd i kwalifikację.

A czyż wydarzyć się niemoże że słaby przełożony będąc pod wpływem osoby trzeciej nieprzychylniej urzędnikowi pod władnemu, jej zdaniem się pokieruje; czyż wydarzyć się niemoże że pomiędzy przełożonym a podwładnym lub ich rodzinami zajść mogą nieporozumienia czysto prywatnej natury, które przyczynią się do tego że podwładny urzędnik otrzyma złą kwalifikację, pomimo to że jest urzędnikiem wzorowym.

Ludźmi bowiem jesteśmy i to ludźmi ułomnymi i już wtedy przyszliśmy do tego przekonania, gdyśmy się do magali tego by wymiar sprawiedliwości w sądach spoczął w ręku kolegium sędziów, by nie jeden człowiek wydawał o nas wyrok potępiający.

Jednakże i na moralność urzędnika wpływa ten sposób kwalifikowania go nader nipomyślnie.

Urzędnik podwładny bowiem, słabszego charakteru, chcący uzyskać dobrą kwalifikację traci zupełnie samodzielność swoją i staje się ślepem narzędziem swego przełożonego, schlebia jego słabostkom, znosi zły humor pana swego i najniesłuszniejsze wyrzuty; cierpi, pokrywa nawet nadużycia lub niedołęstwa jego, i pracując z nadmiernym wyteżeniem sił swoich przy swoich i jego wypełnia obowiązki; stano-

wisko tego urzędnika podwładnego staje się niewolniczym, poniżającym, a biada mu jeżeliby mu kiedy przyszło na myśl otrząść to jarzmo z karku, swego bo tajna kwalifikacja przełożonego z całą swą grozą staje mu przed oczyma i w końcu zniewala go do pozostania w tej poniżającej roli.

Również i dobro urzędu dotyczącego cierpi na tem, gdyż nie zawsze zasługi w urzędzie położone służą za podstawę do kwalifikacji, gdyż nieraz zdarzyć się może że zasługi, z urzędem wcale żadnej styczności niemające, a nawet urzędowi szkodliwe i ujmę mu przynoszące, do dobrej kwalifikacji przyczynić się mogą, a że to niekorzystnie wpływa tak na moralność urzędnika jak też i na dobro służby publicznej, tego nam pewnie nikt niezaprzeczy.

Jeszcze jedną niewłaściwość dotychczasowych kwalifikacji chcemy tu podnieść, a jest nią dowolność wyrazów do kwalifikowania używanych

Dowolność tą powoduje że nigdy niemożna z danych osądzić jaka jest właściwie kwalifikacja, i który z dwóch lub więcej ma lepszą.

Dobór wyrazów bowiem zależy od indywidualności przełożonego, tak jeden sądzi że najlepiej urzędnika kwalifikuje jeżeli mu napisze: „dobrze,” drugi używa tego wyrazu z dodatkiem „bardzo” — trzeci znowu inny jaki wyraz tu zastosuje, a każdy z nich chciał może urzędnika podwładnego bardzo dobrze kwalifikować; gdzież znajdziemy miarę zatem do powzię-

zająć mogła, gdybym tak ją był w domu zastał, — wyobraź sobie tylko waszmość. Chociaż nie byłem jeszcze w stanie wytłumaczyć sobie jakim sposobem wzięłem się w domu pana Gerwazego, to jednak pojmo- wałem dobrze, że bądź co bądź ztąd wydestać mi się wypada, a głównie dla tego że mam termin jutro we Lwowie, a kontumacya z wszystkimi swojemi następstwami stanęła mi w tej chwili w całej swej grozie przed oczyma.

W tym to celu krzyknąłem na przele- kłego chłopca:

— Wołaj mi tu Grzesia!... wiedziałem bowiem że woźnica pana Gerwazego tak się nazywa.

Chłopak uszczęśliwiony, że go tym rozkazem uwolniłem z pod indagacyi, wybiegł z komnaty, a po chwili stał przedemną Grześ.

Grześ spostrzegłszy mnie, zaczął się zegnąć nieborak i kłął duszę i ciało że on temu nie winien że mu pana odmieniło, — że on zaglądał przez drogę kilka razy do załubni i wie dobrze że przez całą drogę było wszystko dobrze, że wioził swego własnego pana i że dopiero gdzieś tu w domu musiał mu nieczysty taką pakosć wyrządzić. Przerwałem jednak żale i przysięgi starego Grzesia krótkim rozkazem: Zaprzęgał poje-

dziemy do Przemysła! — rozkaz ten został przez Grzesia natychmiast wykonany, gdyż w piętnaście minut później siedziałem już w załubniach pana Gerwazego zdążając do Przemysła, na kolej, bo jakże inaczej mogłem się dostać do Lwowa jeszcze w czas na termin.

Byłbym się niezawodnie spóźnił do pociągu, gdyby nie ten grzeszny jakiś jegomość, co to kazał się kłaniać młodemu Kwoczyńskiemu we Lwowie....

— Kukurewiczowi — poprawiłem.

— Tak, tak Kukurewiczowi, zapominam nazwiska; — otóż on mi dopomógł zatrzymać pociąg, i tak widzisz waszmość jestem tu, ale z kąd się tu wzięłem?... co się ze mną stało?... tego nie wiem dalibóg.

— Jakto, zapytałem pana Piotra, więc się jegomość nie domyślasz niczego?

— Ani słowa dobrodzieju — odparł.

— Niewiesz nawet gdzie Gerwazy w tej chwili się znajduje?

— Z kądzebym to miał wiedzieć?

— Ależ wszakże to rzecz prosta, tłumaczyłem, pojedyncza zamiana sani, wsadzono po prostu przez pomyłkę w Chyrowie pana do załubni Gerwazego, on zaś dostał się do pańskiej budy.

Pan Piotr zaczął pojmoować sytuację, wytrzeszczył oczy na mnie z zdziwieniem,

a po chwili parsknąwszy głośnym śmiechem pytał:

— Więc Gerwazy?...

— Jedzie.....

— W tej chwili...

— W pańskiej budzie....

— Do Lwowa... a niechże go kule biją... a to panie komedya... i brał się za boki pan Piotr, i śmiał się że aż szyby dzwięczały, a przerwami tylko dobywał urywane słowa.

— Bo musisz waszmość wiedzieć, — mówił wśród śmiechu, że ten Gerwazy jak zaleje pałkę, to spi jak cztery dziewek, trzy dni i noey z rzędu spać potrafi a strzałem działowym nie obudzisz go, przespł się do Lwowa, niezawodnie.

I dalej śmiał się pan Piotr, zsunął się z kanapy na ziemię, nogi wniósł do góry i aż bokami robił od śmiechu, tak, że nacierać musiałem szlacheica w obawie żeby mi się nie zachlisnął przypadkiem.

Tak przez całą drogę śmiał się pan Piotr a ja nacierałem go i dopiero gdy pociąg stanął na stacyi we Lwowie, uspokoił się nieco mój pacyent, nieodniosłszy z tego ataku śmiechu, prócz potężnej czkawki. żadnego gorszego szwanku.

Opuściwszy pociąg, wsiedliśmy do drożki.

cia jakiegoś sądu na podstawie podobnych kwalifikacji?

Inni przełożeni znowu używają dla oznaczenia cnót lub niecnót swoich podwładnych urzędników, obszernych opisów, w których starają się dokładnie wykazać wszelkie dodatnie lub ujemne strony kwalifikowanego; lecz i w tych wypadkach kwalifikacja podobna nieodpowiada celowi, gdyż nie może służyć do porównania z drugą.

Jeden bowiem przełożony, mając szczególny dar malowania jaskrawemi kolorami, władając wprawem piórem i rozporządzając doborem stosownych wyrazów, sporządzi dodatni czy ujemny opis kwalifikowanego tak że takowy zrobi wrażenie na decydującej władze.

Drugi zaś, niemając tego daru, często choćby się silił na dodatnią kwalifikację, to takowa może wypaść tak że raczej za ujemną będzie uważana.

A musimy tu przytem zwrócić uwagę na to że wszystkie te kwalifikacje służą za podstawę sądu jaki sobie władza przełożona o urzędniku wyrobić ma, władza, której przedstawiciele nieznają wcale kwalifikowanego urzędnika, niewidzieli go może nigdy, a może nawet niewidzieli przedtem o jego istnieniu.

Jakiż więc sąd powziąć może ta władza przełożona o urzędniku na podstawie podobnych, niejednostajnie przedstawionych kwalifikacji?— o to:

o tym sędzić będzie najlepiej, który miał to szczęście że przełożony jego umiał korzystać z doboru wyrazów i najwprawniejszym władał piórem.

Wszędzie już podobna niejednostajność w kwalifikacjach została zniesioną wszędzie jak n. p. w gimnazyjach i t. d. ustalono wyrazy w kwalifikacjach używać się mające i ustanowiono skalę, do której wyrazy te zastosowane być mają, tylko urzędnicy nie mają miary, wedle której ma być mierzona ich zasługa, tylko oni zawiśli są od przypadkowej dowolności w użyciu wyrazów przy kwalifikacjach ze strony przełożonych.

Na zakończenie dzisiejszego artykułu w tej sprawie, zaznaczyć jeszcze tylko chcemy, że mówiąc tu o niesprawiedliwości kwalifikacji, niechcieliśmy wcale twierdzić jakoby ogólnie w kraju naszym kwalifikacje te wypadały niesprawiedliwie, owszem podnieść tu winniśmy, że pomimo wykazanych niedostatków dotyczącej ustawy, stosunkowo nader mało skarg na niesprawiedliwość tego sądu bywa podnoszonych, a tylko wyjątkowo tu i owdzie sprawiedliwość przy kwalifikacjach bywa pomijaną, ale właśnie te wyjątki dowodzą że nadużycia bezkarnie dźiać się mogą, chodzi więc o doprowadzenie tej możliwości a d minimum chodzi o jak najlepsze obwarowanie urzędnika przed możliwą krzywdą. H.

Sprawa urzędników w Radzie państwa.

W sprawie dyetaryuszy sądowych.

(Dokończenie mowy P. Zborowskiego rozpoczętej w Nr. 8. pisma naszego.)

Konieczność podwyższenia dla sądów galicyjskich i bukowińskich uposażenia na dyurnistów uwydatnia się oczywiście jeszcze przez porównanie kwot pomieszczonych w preliminarzu dla nich a dla innych krajów. Tak n. p. dla Czech z obszarem mniejszym o 36.992 kilometrów kwadratowych, a ludnością mniej liczną o 833.000, dusz przeznaczono na dyurna 385.000 zfr. a więc o 149.000 zfr. więcej, niż dla Galicji i Bukowiny, które mają dostać tylko 236.000 zfr. mimo że obszar każdego sądu powiatowego w tych krajach jest w przecięciu o 254 kilometrów kwadrat., a więc dwa razy większy, a zaś o 8.800 dusz ludniejszy od obszarów sądów powiatowych w Czechach; mimo że drogi skarbowe krajowe, powiatowe i gminne, tudzież drogi żelazne zajmują przestrzeń o 9727 kilometrów dłuższą niż w Galicji i Bukowinie, a ztąd służba po za siedzibą sądów jest o wiele mniej żmudna; mimo że w Czechach sądy powiatowe mają nie mniej jak 181 urzędników hipotecznych i 281 kancelistów usystemizowanych, Galicja i Bukowina natomiast tylko 245 kancelistów i 4 urzędników hipotecznych; mimo że w Czechach wyższy stopień oświaty i wysoki stopień rozwoju ekonomicznego niepomógł przyczyniają się do ułatwienia służby; nakoniec mimo że stosunkowo niewielka jest różnica w mnogości spraw sądowych, o czem wnosić można z przeciętnej na dzień liczby nowych podań w sprawach cywilnych i karnych, która w sądach pierwszej instancji na obszarze wyższego sądu krajowego w Pradze wynosi 89, we Lwowie 100, w Krakowie 96, a w sądach powiatowych na obszarze wyż-

— Gdzie jedziemy? zapytałem.

— Do angielskiego, — ja tam zawsze, — odrzekł mój towarzysz.

— Do angielskiego! rzekłem do doroszkacza — i ruszyliśmy.

Po drodze odezwał się pan Piotr do mnie, wskazując na ogromną budę, osadzoną na saniach, i wleczoną pomału po szutrce. bo samy wówczas nie było we Lwowie:

— Patrz no waszmość, jak ta buda podobna do mojej, a nawet woźnica zupełnie do mego Macieja podobny.

— Gdzie tam podobny, odrzekłem, wszak to on sam — i „stój“ zawołałem na doroszkacza.

Ten zrównawszy się z ową budą stanął, co zwróciło uwagę na nas, spokojnie na koźle siedzącego Macieja. Poznał od razu pana swego, zeskoczył z koźła i z rozwartemi ustami zbliżył się do nas.

— A wielmożny pan gdzie mi wyleźli z budy, a nim się spożrał?... pytał Maciej zdziwiony.

— Co też ty pleciesz, odrzekłem mu przystępując do budy; wszak pana twego wiesz tu, i przy tych słowach otworzyłem skrzypiące drzwi starej landary i spostrzegliśmy w tej chwili pana Gerwazego, na wygodnem posłaniu spiącego jak w łożku.

Stary Maciej zaczął się żegnać i spluwać, kładąc wszystkie siły piekła, które mu, jak

twierdził, pana odmieniły; my zaś z panem Piotrem staraliśmy się rozbudzić spiącego Gerwazego, ale daremnie, wszelkie bowiem nawoływanie i szarpania nie odnosiły pożądanego skutku.

Wreszcie zastosował pan Piotr ostatni środek, oto umiał on nadzwyczaj łudząco naśladować ustami wystrzał korka z butelki wydobytego i odgłos lanego płynu: — wystrzelił więc i nalał, a ten dźwięk dopiero zdołał rozbudzić pana Gerwazego, ruszył się i zaczął bełkotać:

— Czyje zdrowie?... czyje?... ja wnoszę zdrowie proboszcza!... święte słowa... na dnie kielicha całe nieszczęście narodu.

Nie mało pracy kosztowało nas, zanim zdołaliśmy przyprowadzić go do przytomności i wytłumaczyć mu że nieznajduje się już u Jankła w Chyrowie ale że się przespał do Lwowa. Wreszcie pojął pan Gerwazy że jest we Lwowie, ale jakim sposobem on się tam dostał, tego pojąć nie mógł i to pewnie zostało dlań tajemnicą do dnia dzisiejszego.

O czemuż tylko pióro jest mojem narzędziem! — czemuż nie władam ołówkiem, bym wam mógł przedstawić, czytelniczy moi tę fizyonomię, tę znakomitą fizyonomię, jaką przybrał pan Gerwazy, dowiedziawszy się o tem że jest we Lwowie. On który raz tylko w życiu był w tej stolicy Rusi czerwonej i to przed kilkudziesięciu laty, kiedy jeszcze

stała stara zawałona wieża; on który wcale nie miał zamiaru oglądania jej raz jeszcze przed śmiercią, on który bez żadnych ubocznych zamiarów wstąpił sobie na popas w Chyrowie, znalazł się raptem cudem prawie wśród zgiełku stolicy; — to nie mogło mu się pomieścić w głowie, nie badał jakim sposobem to się stało, lecz przyjął to jako fakt dokonany, poddając się bez szemrania woli Bożej.

Takim sposobem zawinęliśmy znowu wszyscy trzej na popas, — ale tym razem już nie do Jankła, lecz do hotelu angielskiego.

Przez trzy dni wspaniał się pan Piotr po różnych piętrach, biegał do różnych dykasteryi, adwokatów, notaryuszów, — zwiędzał różne urzędy; moim zaś obowiązkiem było oprowadzać przez ten czas pana Gerwazego po mieście i wskazać mu wszystkie osobliwości naszej stolicy.

Największą uwagę zwracał pan Gerwazy na handle win, gdzie tylko spostrzegł napis wskazujący że tam jest do pozbycia ten płyn szlachetny, wstępował by go próbować; bo mówił:

— Wypróbować musimy koniecznie, bo widzisz waszmość, biedny Piotr nalał się przez dzień cały, jak gończy po tym waszym Lwowie, a gdy przyjdzie wieczór, chciałby odpościć, chciałby napić się kieliszek dobrego wina, — a tu człowiek panie, jak w lesie

szego sądu krajowego w Pradze 37, w Lwowie 38, w Krakowie 31.

Nie mniej jaskrawo przedstawia się różnica między Galicyą a innymi krajami w innych porównaniach. Zestawię dyurna sądów na obszarach wyższych sądów krajowych w Graczu, Inszpruku, Zadarze razem wzięte z dyurnami sądów na obszarze lwowskiego wyższego sądu krajowego. Liczba czynności sądów pierwszej instancji zawisłych od Graczu, Inszpruka i Zadaru zupełnie się równa z liczbą czynności tychże sądów zawisłych od Lwowa w sprawach karnych, w sprawach cywilnych zaś jest o połowę mniejsza. Liczba czynności sądów powiatowych zawisłych od Graczu, Inszpruka i Zadaru w sprawach cywilnych zupełnie się równa liczbie czynności tychże sądów zawisłych od Lwowa. w sprawach karnych zaś jest o wiele mniejsza. Mimo to tam przeznaczono na dyurna 217.000 złr., tu 154.000 złr., a więc o 63.500 złr., mniej — chociaż tam czynność dzieli się na 15 sądów pierwszej instancji i 229 sądów powiatowych, gdy tymczasem o wiele większa czynność sądów pierwszej instancji zawisłych od Lwowa spada na 8 tylko takichże sądów i na 127 tylko sądów powiatowych; — chociaż dalej tam do czynności manipulacyjnych i do spraw tabularnych i hipotecznych jest 422 urzędników kancelaryjnych i 50 urzędników hipotecznych, tu zaś tylko 303 urzędników manipulacyjnych i 5 urzędników hipotecznych

Nie będę nadużywał cierpliwości wys. Izby dalszemi porównaniami, nadmienię tylko, że doprowadziły by do przekonania, iż sądy w Galicyi i Bukowinie co do dyurnów najgorzej są uposażone, a to zresztą od bardzo dawna.

Mniemając tedy, że na podstawie tych dat dowiodłem konieczności co najmniej przyjęcia nieokrojonej sumy, jakiej rząd się domagał na administrację sądowniczą po krajach koronnych, mianowicie zaś koniecz-

ności podwyższenia dyurnów dla sądów w Galicyi i Bukowinie — a wszakże rząd będzie mógł dokonać podwyższenia tego tylko w razie przyzwolenia całej owej sumy — w własnym i w rodaków imieniu zalecam wys. Izbie wniosek mój ku przyjęciu; a zdaje mi się, że wolno mi na to liczyć, skoro nie tak wielkie to żądania. iżby zbyt ciężko zaważyły miały, skoro sprawiedliwość sama wymaga jednej dla Galicyi i Bukowiny i wszystkich krajów koronnych miary, skoro nakoniec powinno być zadaniem wys. Izby łagodzić ową nieustającą jeszcze niechęć, którą wywołano przez upośledzenie Galicyi i Bukowiny przy organizacji sądownictwa. (Brawo! brawo! i oklaski z prawicy.)

Rozmaitości.

Ogólne stowarzyszenie urzędników austr. węg. Monarchii we Wiedniu wykazuje za kwiecień b. r. w dziale asekuracyjnym następujące cyfry: nadesłano w kwietniu 432 nowych zabezpieczeń na życie w sumie 477. 250. złr a. w. zaś renty w sumie 3. 814.

Z końcem kwietnia b. r. wynosiła liczba kontraktów ubezpieczenia na życie 31.366 z zabezpieczoną sumą 29.609.200. złr zaś zabezpieczonych rent było w sumie 61.486 złr.

Posłowie urzędnicy. Gazeta lwowska otrzymała na dniu 5. lipca z Pragi następujący telegram prywatny: Bohemia donosi: Ponieważ ze względów oszczędności niepodobna opłacać zastępców tych urzędników, którzy wybrani zostali do Rady Państwa, więc prawdopodobnie rząd pozostawi urzędnikom, którzy są zarazem deputowanymi, wybór między mandatem a urzędem. Telegram ten niewspomina jednak nie o tem czy to zarządzenie będzie zastosowane także do ministrów, czy tylko do innych urzędników.

Wynik wyborów do Rady państwa. Co do wyniku wyborów zaznaczamy że Dr. Ferdynand Weigel najdzielniejszy obrońca praw urzędników i wszyscy ci delegaci polscy, którzy w zeszłej kadencji przemawiali w obronie praw tych, zostali ponownie wybrani. Niemniej korzystnie pod tym

względem wypadły wybory i w innych krajach koronnych, gdzie przed wyborami zajmowano się żywo sprawami urzędników, a nawet w wielu miejscach na zgromadzeniach przedwyborczych interpelowano kandydatów o ich zapatrywania na sprawy urzędników a odpowiedzi na interpelacje wypadły zadawalająco. Jest więc nadzieja że nowo wybrana Rada niedopusi do uszczuplenia praw i płac urzędników.

Uznanie. Może to wyda się niestosownem, lecz niemożemy się oprzeć pokusie, by nie podnieść, że artykuły pisma naszego znajdują w dziennikach tak polskich jak i obcych gościnnego przyjęcia. Jak artykuł nasz: „Urzędnik jako wyborca“ został przełożony na język niemiecki i umieszczony jako artykuł wstępny w jednym najbardziej rozpowszechnionym, i starannie redagowanym niemieckim tygodniku, poświęconym sprawom urzędników a wychodzącym w Wiedniu p. t. „Sprehsaal des Beamtentages“ — przyczem źródło artykułu było wyraźnie podane.

Ten sam artykuł pozyskał nam uznanie ze strony dzienników poważnych jak Gazeta Narodowa i Dziennik Polski. Artykuł nasz p. t. „Literatura polska w Dioskurach“ znalazł ponieszczenie w numerze 856 ilustrowanego tygodnika naukowego „Wędrowiec“, wychodzącego w Warszawie pod bardzo staranną redakcją zaszczytnie w świecie naukowym znanego p. Filipa Sulimierskiego; zaś artykuł: „Rzadki jubileusz“ został umieszczony w łamach 17 i 18 numeru Prawnika; — a w obydwu tych wypadkach podano źródło.

Jest to niezawodnie zaszczytnem dla nas uznaniem jeżeli dobrze i poważnie redagowane czasopismo, uważając nasze artykuły za odpowiednie do podania takowych w swoich ławach, i dla tego darują nam szanowni czytelnicy nasi, żeśmy tu uznanie na tem miejscu podnieśli.

Organizacja sądów w Niemczech pomnożyła tam znowu znacznie liczbę inteligentnego proletaryatu. Oto niedawno otrzymali prowilozycznie przyjęci urzędnicy sądu miejskiego w Berlinie wypowiedzenie dalszej służby, ponieważ z powodu organizacji sądów stali się zbędnymi. Liczba tych odprawionych urzędników ma sięgać 800, a między tymi są ludzie, którzy już po 20 lat zostawali w służbie rządowej. Są to ponajwiększej części dyktarysze, nadliczbowi, pomocnicy i urzędnicy kancelaryjni. Niemieckie dzienniki ubolewają bardzo nad położeniem tych nieszczęśliwych ofiar oszczędności, które obarzone ponajwiększą częścią licznymi rodzinami, zostali nagłe bez sposobu do życia i niemają najmniejszych widoków na przyszłość.

Urzędnicy pocztowi: przygototowują adres dziękczynny dla piosła do rady państwa Dr. Weigla, za tak dzielną obronę spraw urzędników, a w szczególności urzędników pocztowych, w radzie państwa. Sporządzenie oprawy tego adresu poruczono zakładowi introligatorskiemu p. Wierzbickiego we Lwowie. Dziennik dla wszystkich pisze o tej oprawie co następuje: Wpracowni p. Wierzbickiego oglądaliśmy oprawę przeznaczoną na adres, który wysyłają urzędnicy pocztowi Drowi. Weiglowi, posłowi do rady państwa. Notujemy z przyjemnością iż nowa ta praca p. Wierzbickiego jest tak pięknie, tak gruntownie wykonaną, iż śmiało walczyć może o pierwszeństwo z najwytowniejszemi pracami tego rodzaju zagranicą, może na równi stanąć z wyrobami francuzkimi, a pod względem smaku i delikatności przewyższa ciężko lepione wybory niemieckie.

Cudowna kobieta. W Paryżu znajduje się młoda kobieta, Amerykanka, nazwiskiem Teresa Patchwork, którą natura obdarzyła trzema parami rąk i dwiema parami nóg. Ten nadzwyczajny fenomen jest żyjącym, kompletnym kwartetem. Teresa siedząc gra dwiema rękami na fortepianie, dwiema drugimi wykonywa z wielkim talentem partyę skrzypcową, trzecią parą rąk, którą ma z tyłu, gra na altówce a za pomocą czterech nóg wybornie odgrywa akopaniament na wiolonczeli. Ten żywy kwartet zamierza dawać w Paryżu koncerty, albo występować na którym z teatrów. Miss Teresa Patchwork przed rokiem odziedziczyła 250,000 fr., które jej zapisał w testamentie bogaty lord M., któremu odmówiła jednej z swoich rąk. (?) — Gw. Cie.

Sprostowanie. W numerze ósmym „Urzędnika“ w artykule: Targi z urzędnikami, zasła pomyłka, oto w łamie środkowym w 38 wierszu od góry zamiast: Otóż po kilkudniowej praktyce, powinno być: po kilkutygodniowej praktyce.

między temi kamienicami, gdzieś tu szukać dobrego wina w tym labiryncie. Tak zaś jak wypróbujemy systematycznie, to już człowiek będzie wiedział gdzie zaprowadzić przyjaciela wieczorem na kieliszek wina dobrego.

Próbowałismy więc, a że pan Gerwazy dopiero przy drugiej butelce dochodził właściwego smaku, więc przy próbach nie mało tam butelek pękało, a wieczorem przy właściwym koncercie, w którym pan Piotr grał prim, pękało ich jeszcze więcej.

Tak upłynęło nam trzy dni.

Dnia czwartego pożegnałem moich towarzyszy z popasu w Chyrowie, wycalałem obydwoh z dubeltówki, wsadziłem znowu do owej budy na saniach osadzonej, — i zawołałem na Macieja: ruszaj z Bogiem. Ruszyli. Zaledwie jednak ujechali kilka kroków usłyszałem z budy dobywające się wołanie pana Piotra.

— Brrrr!.. hou!... stój!...

Stanęli. Pospieszam za nimi i pytam o przyczynę.

— A to kłopot, gdzie też moja głowa! zapomniałem, jak na śmierć zapomniałem, — stęka pan Piotr.

— O co chodzi? pytam.

— Ach ważną rzecz zapomniałem, ale gdzie ja go tu teraz znajdę?

— Kogo? pytam już znicięcierpliwiony.

— Przypomnij no sobie waszmość tylko

ten greczny jegomość w Przemyślu, co to mi pomógł zatrzymać pociąg, proszę żebym się kłaniał młodemu Kurczatkiewiczowi...

— Kukurewiczowi — poprawiłem.

— Tak tak Kukurewiczowi, zapominam, waszmość zapomniałem o tem zupełnie, tylko gdzie ja go tu teraz znajdę.

— Czyż warta dla takiej drobnostki wracać z drogi? — perswadowałem.

— Ależ nie uchodzi mój dobrodzieju, taki greczny człowiek, traktował nas różkami.

— Jedź pan tylko spokojny, odrzekłem, ja mu się ukłonię.

— Czy tylko z pewnością?

— Niezawodnie.

Ruszyli więc znowu, a pan Piotr wychylił się raz jeszcze z budy i zawołał:

— Tylko mój dobrodzieju, nie zapomnij młodemu Kaczatkiewiczowi.

Buda znikła mi wreszcie z przed oczu i opowiadanie moje skończone, a jeżeliś ciekawy mój czytelniku czy dotrzymałem słowa, czy kłaniałem się temu młodemu panu, to powiem ci w sekrecie że i ja zapomniałem, dlatego mój czytelniku wyreżz mnie, gdy będziesz kiedy we Lwowie:

Kłaniaj się młodemu Kkurewiczowi.

K O N I E C.

Korespondencye.

* * Praga czeska dnia 1. Lipca 1879.

Podawszy wam ostatni raz krótkie sprawozdanie z walnego zgromadzenia towarzystwa urzędników w Pradze, dziś chciał bym wam przedstawić niektóre ujemne strony takowego, a wiadomość ta posłuży może czytelnikom waszym za przestrożę, i wskaże im może czego przy zawiązywaniu towarzystw urzędników najbardziej unikać należy chcąc im zabezpieczyć rozwój pomysły.

Dyrekcya pragskiego towarzystwa urzędników, złożona z 15 członków i 5 zastępców, składa się wyłącznie prawie z urzędników najwyższych stopni, urzędnik niższy zaś jest jakgdyby z zasady z dyrekcyi wykluczony, a zaledwie czasem na zastępcę bywa wybierany. Takie niewłaściwe obsadzenie dyrekcyi ma wiele stron ujemnych, bo przedewszystkiem urzędnicy niżsi, dostarczający największą ilość członków towarzystwu, nie są w dyrekcyi reprezentowani wskutek czego bardzo często krzywdy doznają. Urzędnik bowiem wyższy, który często albo wcale nie był niższym urzędnikiem albo też był nim przez czas bardzo krótki, nie zna lub też nie chce znać właściwych potrzeb niższego urzędnika, i zapatruje się na towarzystwo urzędników jako na instytucję czysto finansową, zapominając o tem że towarzystwo to ma na celu wzajemną pomoc koleżeńską niepowinno więc gonić za tem, by pozyskać ile możności jak najwyższą diwidende.

Z tąd to więc pochodzi że w naszym towarzystwie pożyczka przez członków zaciągana, jest tak drogą, bo kosztuje prawie 16%o, gdyż oprócz 12%o procentu od dłużnego kapitału, opłacamy pewien procent do funduszu rezerwowego i na koszta administracyjne.

Przy takim składzie dyrekcyi zapanał dalej pewien duch biurokratyczny w łonie towarzystwa, który przytłumia każdą opozycję już w zarodzie samym. Skutkiem tego jest że dyrekcyja przeprowadza na walnych zgromadzeniach towarzystwa, wszystkie swoje wnioski bez opozycji prawie, bo większa część członków, nawykła od dawna do biurokratycznej karności i posłuszeństwa, nie odważyłaby się wystąpić z opozycją przeciw wyższemu urzędnikowi, może nawet przelozonemu swemu, głośnie więc często nawet w brew własnemu przekonaniu, za wnioskiem dyrekcyi, pojedynczy zaś członkowie, którzyby mieli odwagę przyłączyć się do opozycji, wiedząc o tem z góry że pozostaną w mniejszości, wolą się usunąć od głosowania, nie chcąc daremną opozycją ścigać na siebie niełaskę panów dyrektorów a przelozonych swoich, i tak upada zazwyczaj każda, chociażby najbawienniejsza opozycya dla braku poparcia.

Kiwanie głowami, na wzór owych herbacianych chinczyków na wystawach, oto nasza czynność zwyczajna na walnych zgromadzeniach towarzystwa naszego, dyrekcyja zaś robi sobie co jej się podoba, każe się wybierać ponownie, czasem który z panów dyrektorów poleci do wyboru swego zięcia lub szwagra a my wybieramy, dyrekcyja każe nam płacić wygórowane procenta, a my płacimy; bo jakże tu robić opozycję, jakże tu niepodnieść ręki na wniosek dyrekcyi, kiedy dyrektor, pan nadradca patrzy na nas tak groźnym okiem, niegłupim, myśli sobie jeden lub

drugi, robić opozycję, żeby mi jutro w biurze burza zawisła nad głową, a ja podałem właśnie o zapomogę, o zaliczkę, ja chcę właśnie podawać o awans . . . i jak? — z kimże tu robić opozycję? . . . z kimże tu pytam niekiwać głowami.

Tak to więc raz wybrana dyrekcyja, złożona z urzędników wyższych pozostaje ciągle u steru, wybierana zawsze ponownie, a niżsi urzędnicy którzy właściwie dostarczają towarzystwu dochody, muszą skromnie i zdaleka spoglądać na to jak się panowie bawią, przysparzając co raz większe dochody towarzystwu, ze szkodą większej części członków, muszą płacić i kiwać głowami.

Z tego smutnego stanu pragskiego towarzystwa urzędników widzimy, jak starannie przy takich towarzystwach unikać należy, by duch biurokratyczny w nim niezapanował, gdyż, w takim razie przepadła cała autonomia towarzystwa, a członkowie mierzadzą w towarzystwie sami, ale rządzi nimi kilku którym się uda, na mocy swego stanowiska pochwycić raz ster do rąk swoich, którego uchwyciwszy już nieopuszczają.

Oprócz ogólnego towarzystwa urzędników mamy tu w Pradze bardzo wiele innych stowarzyszeń, bądź to wyłącznie dla urzędników zawiązanych, bądź też ogólnych w których urzędnicy biorą udział.

Między innymi jest tu: towarzystwo konsumcyjne urzędników; które we wszystkich dzielnicach miasta ma swoje filie, filia do której należą jest jedną z najliczniejszych bo obejmuje przeszło 1000 członków.

Towarzystwo to, zarządzane przez radę zawiadowczą złożoną z urzędników, dostarcza nam wszystkie codzienne potrzeby do życia w jak najlepszej jakości, po cenach o wiele niższych jak w handlu zwyczajnym. W obec tak wielkiej liczby członków towarzystwa, jest konsumcya bardzo znaczna co wywołuje żywą konkurencję pomiędzy kupcami prazkimi, a towarzystwo wyzyskuje tę konkurencję na swoją korzyść i może tym sposobem członkom swoim dostarczyć za pomocą liwerantów towar dobry i tani.

Każdy członek towarzystwa tego jest obowiązany podać na dniu pierwszym każdego miesiąca radzie zawiadowczej spis wszystkich towarów, jakie w ciągu całego miesiąca będzie potrzebował, i płaci za nie z góry cenę, w miesięcznym cenniku ustanowioną. Towary te które przechowywane być mogą, przynoszą śludzy towarzystwa każdemu członkowi do domu, zaraz w pierwszych dniach miesiąca; inne zaś towary, które przez czas dłuższy przechowywać się nie dają, jak n. p. mięso, chleb, nabiał, piwo i t. d. odbiera sobie członek sam u wskazanych mu przez radę zawiadowczą kupców, i płaci za nie kwitkami przez radę zawiadowczą wystawionymi. Oprócz tego dostarcza towarzystwo to członkom swoim lekarza i leki po cenie o 50%o niższej od zwyczajnej. Oczewistą jest rzeczą że towarzystwo takie jest prawdziwym dobrodziejstwem dla urzędników zwłaszcza niższych; którzy dziś już to uznali gdyż wątpię żeby się znalazł w Pradze urzędnik któryby nienależał do tego towarzystwa.

Dalej muszę tu nadmienić także o licznych towarzystwach mających na celu niesienie pomocy w razie choroby i śmierci, tak zwanych *Funeral-Vereine*. Należą do trzech takich towarzystw.

W jednym, największem, obejmującym kilka tysięcy członków, do którego należą pra-

wie wszyscy urzędnicy, płacę 16 centów miesięcznie, a za to otrzyma rodzina moja w dniu mego zejścia 60 zfr. zapomogi a oprócz tego ponosi towarzystwo to wszystkie koszta pogrzebu tudzież koszta mszy żałobnej z spiewaniem requiem. Towarzystwo to z tego powodu jest w stanie dostarczyć to wszystko za tak małą wkładkę, że kapitał żelazny towarzystwa tego jest bardzo znaczny, a ani połowa procentów z kapitału żelaznego nie jest potrzebna do pokrycia wydatków, wskutek czego reszta się znowu kapitalizuje a kapitał żelazny wzrasta z dniem każdym i dojdzie kiedyś do sum olbrzymich.

W drugim podobnym towarzystwie płacę 30 centów miesięcznie, zaco otrzyma rodzina moja w dniu mego zgonu 180 zfr. jednorazowej zapomogi.

W trzecim towarzystwie nakoniec opłacam również 30 centów miesięcznie, jestem jednak obowiązany płacić tę należność tylko przez lat 10, po upływie zaś tego czasu ustaje mój obowiązek płacenia jakiegokolwiek należności. Natomiast otrzyma moja rodzina od towarzystwa: jeżelibym zeszedł z tego świata przed upływem owych lat 10 kwotę 60 zfr. a. w., jeżeliby zgon mój nastąpił po upływie owych lat 10 — kwotę 120 zfr. a. w.

Zdziwi to kogo może że zamiast zabezpieczyć się z życiem w jakim większym towarzystwie asekuracyjnym z znacznieszą kwotą należą do kilku tych mniejszych towarzystw, płacąc każdemu drobne miesięczne wkładki. Jest wtem jednak pewna słusza przyczyna.

Oto chcąc się zabezpieczyć w towarzystwie asekuracyjnym, potrzeba zadość uczynić wielu formalnościom, które nie tylko że wymagają wiele zachodu i czasu a nadto są także dość kosztowne.

Dalej niekiedy, zwłaszcza urzędnik, skazany na niehygieniczny pobyt w wielkim mieście, poszczycić się może takim zdrowiem, jakiego posiadanie towarzystwa asekuracyjnego stawia za warunek do przyjęcia zabezpieczenia; panowie lekarze zaś są tak skrupulatni przy badaniu stanu zdrowia zabezpieczającego się, że mały tylko procent badanych bywa przez nich do asekuracji przedstawiony. Nakoniec i uciążliwe formalności połączone z podnoszeniem ubezpieczonej kwoty, to wszystko odstręcza wielu, a nawet uniemożliwia wielu osobom przystąpienie do towarzystw asekuracyjnych, którzy zatem tem chętniej przystępują do owych towarzystw (*Funeral-Vereine*) że one niewymagają wykazania się dobrem zdrowiem, a nadto czynią członkom wszelkie możliwe ułatwienia, tak w przystąpieniu do towarzystwa jak i w realizowaniu zabezpieczonych korzyści.

Nadesłane.

Redakcyja Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów przyległych, uprasza osoby, które przysłały jej swoje współpracownictwo, aby rękopisma i wszelkie materyały raczyły nadsyłać pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 59 dokąd redakcyja: „Słownika“ i „Wędrowca“ z dniem 1 lipca b. r. przeniesioną została.

Korespondencye od redakcyi.

Pana Emeryka w Krakowie upraszamy, by w obopólnym naszym interesie podał nam dokładny swój adres.

Pan F. Sul. w Warszawie o żądane materyały postaramy się i nadeszły je pod opaską.

Panu F. L. w Samborze: sprostowaliśmy, polecamy się nadal łaskawej pamięci.

Przegląd sądowy i administracyjny

PISMO TYGODNIOWE

poświęcone nauce i praktyce prawa i administracji
wychodzące we Lwowie pod redakcją
adw. Dra Karola Stromengera.

Treścią pisma są następujące działy: 1) **Artykuły i rozprawy naukowe** w zakresie prawa cywilnego, karnego i administracyjnego. 2) **Przeglądy tygodniowe ruchu prawodawczego** krajowego i zagranicznego. 3) **Praktyka sądowa** cywilna i karna, w szczególności orzeczenia zasadnicze najwyższego Trybunału w sprawach cywilnych i Trybunału kasacyjnego urzędowo ogłaszane, tudzież inne orzeczenia sądów większej doniosłości. 4) **Praktyka administracyjna**, mianowicie przypadki praktyczne i orzeczenia zasadnicze władz administr., w szczególności także Trybunału Państwa, Trybunału administracyjnego i Trybunału kasacyjnego. 5) **Korespondencje**. 6) **Recenzje i bibliografia**, krótkie omówienie wydawnictw polskich, jakoteż cenniejszych zagranicznych, o ile wchodzi w zakres pisma. 7) **Wiadomości o towarzystwach prawniczych**, o Izbach adwokackich i notaryalnych i t. p. 8) **Wiadomości literackie**. 9) **Okólniki władz rządowych i krajowych** w sprawach w zakres pisma wchodzących. 10) **Wiadomości potoczne**. 11) **Wiadomości urzędowe**. Dokładne zestawienie posad opróżnionych w kraju, tudzież mianowania, przeniesienia i wyszczególnienia w końcu upadłości i wykazy niewłasnowolnych i t. p.

Cena prenumeraty:

we Lwowie: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct.
na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct.,
kwartalnie 1 złr. 75 ct.

Prenumeratę nadsyłać można pod adresem: **Administracja „Przeglądu sądowego i administracyjnego“**, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5.

Pozegnanie!

Przesiedlając się, z Przemysła do Lwowa na stałe mieszkanie na placu halickim l. 14—1. piętro, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia Szanownej p. t. publiczności wyrazów serdecznego pożegnania i polecenia się przy tej sposobności dalszym łaskawym względem.

Mark

prakt. lek. i magister dentystryki.

Obrazki z Tatr.

Nakładem i drukiem **Wł. Angelusa**
w Tarnowie

wysła odbitka z czasopisma

„**GWIAZDA**“

pod tytułem

Obrazki z Tatr i podgórze Tatrzańskie

jako przewodnik dla jadących do Zdrojowisk położonych obok kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i dla zwiedzających Tatr.

Broszurę tę nabyć można po wszystkich księgarniach i przy kasach osobowych kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

Cena egzemplarza 15 centów.

CENNIK NATURALNYCH WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych

znajświeższego napełnienia

w handlu

Michała Kozłowskiego

W PRZEMYSŁU.

		PRODUKTA ZDROJOWE	
1	Flaszka Bardyowskiej	25 ct.	
	Bilińskiej butelka	30 „	
	bańka	25 „	
	Frauzensbrun	30 „	
1	„ Egierskiej Salzquelle	30 „	Pastyłki Bilińskie 30 „
	Wiesenquelle	30 „	pudełko
	Emskiej kränchen	32 „	Soli Karlsbadzkiej
	Friedrichshalskiej gorzka	36 „	1 kilo 8 złr. — „
	Fachingskiej	32 „	„ 1 stoik
	Gleichenbergskiej	30 „	„ zfr. — „
	Giesshüblskiej	32 „	„ proszek 6 „
	Iwoniczkiej	32 „	„ Franzensbadzkiej
	Karlsbadzkiej Sprudel	38 „	do kąpiel kilc 85 „
	Schlossbrun	38 „	do picia „ — „
	Mühlbrun.	38 „	Mydła Karlsbadzkiego 45 „
	Kisingskiej Rakoczy.	50 „	Soli morskiej kilo 50 „
	Krynkiej	30 „	Kamiennej 16 „
	Marienbadzkiej Kreuzbrun	32 „	Wątroby siaraczanej.
	Ofner Hunyady Janos	33 „	(Schwäffelleber kilo 64 „
	Mathias butelka	33 „	Proszki Seidlizkie pu-
	Obersalzbrun.	40 „	dełko 1 złr. — „
	Pilnawskiej gorzka	25 „	Pigułki Moryzona
	Saidschitzkiej gorzka	25 „	pudełko 1 „ — „
	Selterskiej butelka	32 „	
	bańka	25 „	
	Szezawnickiej Józefiny	27 „	
	Magdaleny	27 „	
	Szezepana	27 „	
	„ Żegotowskiej	27 „	

Wszelkie inne wody sprowadza się na zamówienie.

Zamówienia zamiejscowe, będą wykonane jaknajspieszniej Za prawdziwość wód ręczy

M. Kozłowski.

Od dnia 1 lipca 1878 r. wychodzi w Krakowie pod redakcją Dra. Władysława Wisłockiego, kustosa biblioteki Jagiellońskiej,

„PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY“

miesięcznik dla wydawców księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki. Każdy Ner w objętości $\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ arkusza druku w-zwykłej 8cc, 49 wierszy (60 petytowych) wysokiej, zawiera dwa działy: 1. Bibliografia właściwa bieżąca; 2. Ogłoszenia czyli inseraty księgarskie, drukarskie, antykwarskie i t. p.

Warunki prenumeraty:

całorocz, 1 złr., z przesył. 1 złr. 24 ct.
 $\frac{1}{2}$ „ 50 ct. „ — 62 „
 $\frac{1}{4}$ „ 28 „ „ — 34 „
 $\frac{1}{12}$ „ 10 „ „ — 12 „

Opłata od ogłoszeń za każdą $\frac{1}{16}$ część strony 50 ct., za całą stronicej czyli 61 wierszy petytowych 5 złr.

Księgarniom i antykwarniom, jakoteż redakcyom pism naukowych i literackich prenumerującym dla swoich czytelników znaczniejszą liczbę egzemplarzy, odstępuje się stosowny rabat, mianowicie przy każdych 20 egzemplarzach $\frac{1}{6}$ część stromnicy czyli 10 wierszy petytowych bezpłatnie do ogłoszeń.

Prenumeratę w gotówce i wyraźnie pisane ogłoszenia przysyłać należy za pośrednictwem księgarni krajowych i zagranicznych najdalej do 20 każdego miesiąca albo do księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, albo wprost do redaktora „Przewodnika bibliograficznego.“

Dzielko pod tytułem:

„Instrukcja służbowa dla woźnych i wykonawców sądowych”

oddane już jest do druku i wyjdzie nakładem redakcyi „Urzędnika” z drukarni Jana Cara w Przemyślu z dniem 15. lipca b. r

Cena jednego egzemplarza już oprawionego wynosi 80 ct. loco Przemyśl.

Dotychczasowe zamówienia uskutecznione będą za pobraniem pocztowem: koszta przysyłki pocztowej wraz z opakowaniem w każdym wypadku osobno i miernie będą policzone.

(O ile nakład wystarczy przyjmuję dalsze zamówienia albo Redakcyja „Urzędnika” w Przemyślu, albo wydawca.)

Młóćka dnia 7. czerwca 1879.

Karol Szurek,
c. k. sędzia powiatowy.

Jan Fallenbüchl

introligator

w Przemyślu, w rynku, w kamienicy p. Tygra.

poleca

swoją pracownię

Szanownej Publiczności, przy czem poręcza za dobroć trwałość i dokładność dostarczonej pracy przy jaknajumiarkowańszych cenach

Piękne tanie i dobre

podpisani mają zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność że otworzyli

NOWY HANDEL BŁAWATNY

w Przemyślu

przy ulicy Franciszkańskiej, w kamienicy 00. Franciszkanów obok pracowni kapeluszniczej pana Krzysztoforskiego i polecają swój bogato zaopatrzonej skład towarów bławatnych, jaknajświeższej mody, w jak najlepszym gatunku i po bardzo umiarkowanych cenach.

Mianowicie posiadają na składzie wielki wybór **towarów sukiennych, baryże, berzy, kazimiry i inne sztuczki na suknie czysto wełniane, dalej perkalę, piki, płóciennka i t. d.**

Nieszczędziwszy starań i nakładów by zadowolnić zupełnie odbiorców swoich, polecają się łaskawym względem szanownej publiczności.

Reim i Hausen.

FABRYKA

narzędzi rolniczych i odlewnia żelaza

M. Dornwalda

W PRZEMYŚLU

odszczególniona kilkakrotnie na wystawach powszechnych

poleca

Narzędzia do roślin okopowych a to:

Spulchniacze do wznuszania ziemi po pod krzak rośliny.

Obsypywacze. Płewiacze łącznie z obsypywaczem bardzo praktyczne.

Bronki składane, pod każdym kontem do rozdriabiniania ziemi w rzędach roślin.

Również posiada na składzie: młocarnie, kieraty, sieczkarnie i t. p. maszyny rolnicze po znacznie niższych cenach.